

ROZDZIAŁ IX.

2

Udałem się do Lwowa aby ^{4000cc} ~~+~~ Namiestnika Galicji złożyć przysięgę służbową. Od tej chwili zostałem nietylko profesorem wyższej uczelni lwowskiej, ale otrzymałem automatycznie wraz ze swą rodziną obywatelstwo austriackie. Będąc już naturalizowany w Szwajcarii, zostałem podwójnym obywatelem dwóch krajów; ^{ustawy} konstytucje bowiem obydwóch państw na to pozwalały.

Po tym kroku wstępnym wróciłem znowu do Szwajcarii, dla ostatecznego zlikwidowania swoich prac. Bostałem w tym celu urlópowy do końca roku kalendarzowego.

Moja metoda produkcji cjankowych związków dała pozytywne wyniki.

Budowano właśnie próbną instalację, dostatecznie dużą, w Neuhausen, która miała stwierdzić wartość przemysłową tej metody. Instalację ¹³Wykończono w grudniu, pozostało zatem jeszcze przeprowadzenie doświadczeń, aby otrzymać dane potrzebne, do ewentualnego powzięcia decyzji budowy fabryki.

W połowie grudnia zlikwidowałem wszystkie moje sprawy we Fryburgu, poczem przewiozłem rodzinę do Zurychu, gdzie miała mię oczekiwać aż do wykończenia doświadczeń w Neuhausen. Zajęcie moje przytych próbek trwały jeszcze 2 tygodnie, w samym końcu grudnia 1912 roku przybyliśmy do Lwowa.

Pozostał~~ę~~ ~~różne~~ aparaty po pracach fryburskich, które mogłyby być pożyteczne do dalszych nowych eksperymentów, odkupiłem od Société de l'Acide Nitrique i wysłałem do Lwowa. Cały ten ^{ważący kilkanaście} transport wynoszący 13 ton wagi, podarowałem instutowi mojej katedry, byłem bowiem przekonany, że w uczelni lwowskiej pozostaną aż do końca mojej działalności pedagogicznej.

Bilans mój z pobytu w Szwajcarii ^{umierałem} przedstawiał się ~~w moich oczach~~ ^{na} bardzo dodatnio. Przez pierwsze lata asystentury rozszerzyłem ^{swój} bardzo wachlarz naukowy. Oprócz nabytej już poprzednio ^{wiedzy} chemii, ^{czymś} przybyło mi wykształcenie fizyczne i elektrotechniczne a ^{wiedza} ^{wiadomości} ^z elektrofizyki ^{nie} ^{sięgnęła} specjalnie ^{głęboce} ^{tem}. Był to dla mnie nie tylko najwięcej ulubiony dział nauki, ale też, w ciągu swojej piętnastoletniej pracy, najwięcej miałem z nim do czynienia.

Całą ^{wiedzę} zaś naukę swoją zawdzięczałem jedynie książkom i możliwości eksperymentowania.

Wykonanie większych prac ~~twórczych~~, o których wspominałem a także i innych, o mniejszej doniosłości, z przechodzeniem wszystkich faz aż do ich realizacji, rozszerzyło znacznie moje doświadczenie technologiczne. Wszystko zaś razem wpłynęło na zwiększenie moich zdolności umysłowych do rozwiązywania ^{cyw} stawianych sobie zadań. Miałem też dowody swej praktyczności w podejmowaniu tematów na stół eksperymentalny. Dużo z nich odrzucałem ^{zaraz} po zbadaniu i stwierdzeniu ich nierealności. A badanie to trwało zwykle krótko; tylko w paru przypadkach przedłużyło się do dwóch tygodni; wszystkie zaś tematy przy których pozostałem dłużej, doprowadziłem do szczęśliwego zakończenia.

Z takim dorobkiem obiecywałem sobie wnieść dużo wartości do środowiska polskiego. Najwięcej ceniłem sobie naturalnie możliwość przeniesienia swego doświadczenia, w wyjątkowo szczęśliwych okolicznościach nabytego, na szeregi

kształcącej się młodzieży polskiej. ^{Wobec} w stosunku do Narodu żywym bardzo głębokie uczucia, ale czułbym się bardzo nieszczęśliwym, gdybym tylko na samych uczuciach miał poprzestawać.

Stosunek moich nowych kolegów uczelni lwowskiej do mnie ułożył się od samego początku nadzwyczaj przyjemnie i serdecznie. Na urządzenie instytutu przy mojej katedrze przygotowano mi duży lokal w kamienicy poza głównym gmachem politechniki. A kiedy stwierdziłem, że nie mógłbym tam ustawić ciężkich moich aparatów, idących z Fryburga, paru kolegów ustąpiło mi miejsca swego na parterze głównego gmachu, ^{afsamu pomieszczeniu} przeniesł się do wyznaczonego dla mnie lokalu.

Zrazu nie zdawałem sobie sprawy z poczynionych dla mnie ustępstw i dopiero później, kiedy się przekonałem, jak każdy z profesorów zawsze bronił swego stanu posiadania, oceniał w pełni ofiarę poniesioną przez kolegów, celem dogodzenia moim potrzebom. Dowiedziałem się również z jaką energią naciskano na ministerstwo wiedeńskie, aby mi zapewnić stanowisko zwyczajnego profesora. Dopiero parlamentarne Koło Polskie skruszyło ostatecznie upór Wiednia w mojej sprawie. Później spotkał mnie, zupełnie nieoczekiwanie, nowy dowód tego niezwykłego stosunku do mnie (kolegów moich) i uznania moich dotychczasowych zasług naukowych. Uchwalono nadać mi doktorat honorowy uczelni. Uroczystość wręczenia dyplomu odbyła się nadzwyczajnie uroczyście, ale także w wyjątkowo serdecznym nastroju. Wzruszenie moje było tak wielkie, że dopiero po tygodniu mogłem odzyskać spokój i równowagę psychiczną.

Nigdy nie oczekiwałem za swoją pracę uznania idącego z zewnątrz; zawsze wystarczało mi jako nagroda zadowolenie moje wewnętrzne, które ceniłem najwięcej. To też kiedy to uznanie przyszło z zewnątrz, byłem nim zaskoczony i

* pozostawałem

pod wpływem mocnego wrażenia. Było to wogóle pierwsze nadanie doktoratu honorowego politechniki we Lwowie.

Do dyplomu dodaną była teczka zawierająca wszystkie moje papiery, wraz z podaniem o dopuszczenie mnie do doktorskiego egzaminu, na podstawie, załączonej w druku, mojej pracy naukowej. Wszystko to nadesłane było jeszcze ze Szwajcarii. Pomimo dopuszczenia mnie do egzaminu, nie zdobyłem się jednak na ten krok, będąc bezustannie i bardzo intensywnie zajęty w Szwajcarii. A gdy znalazłem się już ^{pośród} wśród kolegów ^{przed nimi} wydawało mi się dosyć dziwne stawianie do egzaminu. ~~we własnym środowisku~~. W teczce znajdowało się także pismo od kolegów, podpisane przez nich, w którym podają, że, chcąc memu życzeniu uczynić zadość, nadają mi sami, z własnej inicjatywy doktorat honorowy.

[Pierwszą moją czynnością na politechnice było stworzenie instytutu, dostosowanego do potrzeb nowej katedry i do specjalnych zamierzeń moich pedagogicznych, dla przekazania mojego doświadczenia młodemu pokoleniu.

Z tych powodów musiałem nawiązać kontakt z władzami Namiestnictwa galicyjskiego, i tutaj nastąpiło wielkie rozczarowanie. Nie wyobrażałem sobie przedtem, że może istnieć tak wielka zaporą w funkcjonowaniu administracji państwowej; stanowił ją nadmiernie rozwinięty, ^{biurokracyjny} biurokratyzm austriacki. Sam dyrektor departamentu ^{biu} wyższych szkół radził mi, abym oszczędził szereg ^{biu} stolików podwładnych mu urzędników i kolejno ich prosił, aby papierki, związane z moją sprawą, ^{prędzej} łatwiej posuwały się naprzód. A do tego jeszcze, wszystko to musiało iść ^{przez} do Wiednia, żeby tam znowu przechodzić przez cały labirynt biurokratyczny.

Przyzwyczajony do stosunków szwajcarskich, które w sprawach administracyjnych stały bodaj na najwyższym poziomie, nie mogłem na ten stan rzeczy w Austrii patrzeć ze spokojem. Ileż wysiłków traciłem nadaremnie, płynąc w ta

prezentował Dyr. Schindler, i cały wysiłek wkładałem, w to, aby stworzyć harmonię, opartą na wspólnych interesach obydwóch kontrahentów. Nie mogłem ^{stron} jednak przewidzieć, że towarzystwo przemysłu aluminiowego zechce rezygnować ze znacznych wpływów, jakie dawała sprzedaż patentów. Również była dla mnie nowością specjalna etyka przemysłowo-handlowa, z którą się tu spotkałem. Nie przypuszczałem, żeby stosunki, które na tym jednym przykładzie poznałem, mogły być w większej mierze rozpowszechnione w szwajcarskim przemyśle.

Nie było innej rady, jak zagrozić rozstrzygnięciem sporu przez prezesa najwyższego sądu federalnego, co przewidywała umowa. Groźba poskutkowała, bo nawet tak wielkie i finansowo zasobne towarzystwo, nie mogłoby, w tym wypadku wpływem swoim, spowodować niesprawiedliwego wyroku. Cieszyło mnie, że ten ważny punkt umowy został wprowadzony i tylko z mojej inicjatywy.

Ugodowe zakończenie sporu, przewidywało podział interesów kontrahentów na poszczególne kraje. Francja przypadła jednak towarzystwu przemysłu aluminiowego.

W ten sposób uratowaliśmy przynajmniej część naszych interesów. ^{ch}

^{Na politechnice) poważnym)}
 Pomimo dużych (trudności, poradziłem sobie jakoś w ciągu kilku pierwszych miesięcy z urządzeniami laboratoryjnymi. Zakłady elektryczne miasta Lwowa, z ich dyrektorem Józefem Tomickim na czele, udzielały mi wielkiej pomocy. Przydzielano mi różne aparaty elektryczne, które nie były już potrzebne, a ^{dla} w instytucji ^{być przydatne} mogły się przydać. Doprowadzono prąd wysokiego napięcia do mego obszernego gabinetu, gdzie zbudowano piękną, założeń rozdzielnicę, otaczoną ja lustrzanymi szybami. A wszystko to stanowiło dar dla instytutu elektrochemicznego.

Pragnąc ~~xxxxxxx~~ przekazać moją wiedzę i doświadczenie młodemu pokoleniu polskiemu, zorganizowałem sam jego szkolenie. Więcej zaawansowanych w nauce studentów, przyjmowałem do specjalnej części ^{laboratorium} ~~laboratoryjnej~~, w której prowadziłem samodzielne prace w dziedzinie twórczej. Zwyczajną praktykę, w przerabianiu znanych zadań fizyko-chemicznych, prowadzili asystenci, ³odciążając ²mnie ¹znacznie.

Po załatwieniu sporu z towarzystwem przemysłu aluminowego w Szwajcarii, zwrócił się do mnie listownie profesor Bronert z Miluzy z ofertą, zaprojektowania fabryki skoncentrowanego kwasu azotowego. Prof. Bronert był dyrektorem dużego zakładu przemysłowego, wytwarzającego sztuczny jedwab. Wkrótce została podpisana umowa, na podstawie której zabrałem się do pracy nad tym tematem. Fabryka projektowana miała pobierać energię elektryczną, dostarczaną w dziesięciu godzinach nocnych z dużej elektrowni opartej o siły wodne. Elektrownia nie była dotychczas wyciskiwana w tym czasie i dlatego można było brać w kalkulacji koszty po pół feniga za 1 kilowatgodzinę.

Do współpracy zaprosiłem zdolnego inżyniera, Stanisława Mrowca. Gdy projekt fabryki był już zaawansowany, wyjechałem do Miluzy, celem zorientowania się w miejscowych warunkach.

Przybyłem tam, dnia 31 lipca 1914 roku przed wieczorem i po ulokowaniu się w hotelu, udałem się bezwzględnie do prof. Bronerta, którego zastałem w jego willi za miastem, opodal fabryki sztucznego jedwabiu.

Prof. Bronert, bardzo miły Alzateczyk, sympatiami swoimi zdaje się ciągnący raczej do Francji, przyjął mnie uprzejmie, ~~ale~~ zaraz ~~mi~~ wstąpił ^{na} ~~mi~~ oświadczył, że już nie puści mnie do Miluzy, gdyż ^{w czasie wybuchu wojny} w jego willi ~~mnie~~ mogą być narazony, w razie powstania ~~zawikłań wojennych~~. ^{był bym w Miluzi}

Przed nocnym spoczynkiem, udaliśmy się razem do fabryki sztucznego jedwabiu, będącej w ruchu bez przerwy nocnej. Tu zauważyłem, że pracownicy zakładu używają dialektu zupełnie identycznego ze szwajcarskim. Pozatym dowiedziałem się, że żaden Niemiec tam nie pracował, a tylko sami Alzacczycy.

Nazajutrz, ^{wybuchła wojna.} powiadomiono mnie, że nastął stan wojenny i że samochód, który codziennie przywoził pocztę z Miluzy, został zarekwirowany. Nie mając w tych warunkach żadnego celu przedłużania pobytu, odjechałem kołmi do hotelu, z którego pośpiesznie udałem się na dworzec.

Do dworca kolejowego w Bazylei szwajcarskiej nie dojechałem już pociągiem, a musiałem przebyć tę część drogi kołmi. Przy wjeździe do Bazylei zastałem już barykadę, z wązkim miejscem tylko dla pojedynczego przejazdu.

Wstąpiłem do Berna dla zwiedzenia wystawy, a nocnym pociągiem pośpieszałem do Lwowa, żeby zdążyć jeszcze przed transportami wojska austriackiego. Podróż nie należała już do wygodnych, gdyż dużą część drogi przebyłem stojąc na korytarzu wagonu.

We Lwowie nie zastałem już swojego współpracownika Mrowca, który wyjechał do Krakowa, celem zaciągnięcia się do Legionów. Później otrzymałem od niego pocztówkę, napisaną po pierwszym chrzcie wojennym oddziału legionowego; oddział ten na rozkaz Komendanta Piłsudskiego przekroczył ^{6 sierpnia 1914a} granicę państwa rosyjskiego.